Rok III. Lwów 13 marca 1885. Nr. 6.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Zygmunt Gorazdowski.

Wychodzi co drugą środę. w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłata 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kość. św. Mikołaja.
Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



PRENUMERATA wynosi: rocznie 3 zł. 50 ct.; półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. W cesarstwie niemieckiem rocznie 6 marek. Do Francyi, Włoch, Rumunii i Turcyi kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do Ameryki $1^1/_2$ dolara. Prenumeratę nadsełać należy wprost pod adresem Administracyi przekazem pocztowym.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

Wizyty parafialne.

Studyum z życia parafialnego.

Pasterz powinien znać owieczki swoje.

1. Jeśli rolnik chce ze skutkiem pomyślnym pracować na roli swojej, musi przedewszystkiem poznać glebę tejże: jej położenie, głębokość warstwy urodzajnej, jej części składowe, przepuszczalność lub nieprzepuszczalność podglebia i t. p. Dopiero na podstawie tych danych układa cały plan gospodarstwa: postanawia uprawiać inaczej grunta piasczyste, inaczej glinkowate, a inaczej rędzinne; inaczej pola ze spodem przepuszczalnym, a znowu inaczej role, mające podglebie nieprzepuszczalne. Gdyby zaś, nie poznawszy należycie roli swojej, uprawił ją i obsiał wszędzie w sposób jednakowy, toby nietylko zagubił wiele ziarna, a zmarnował nie mało pracy swojej, ale, co gorsza, zjałowiłby i zepsułby poniekąd ziemię na długie lata. Podobnie ma się rzecz i z pasterstwem duchownem. Pasterz także, jeżeli chce zadość uczynić powinności swojej, ma najpierw poznać owieczki, sobie powierzone, nie tylko wszystkie ogólnie, ale każdą szczegółowo, przynajmniej o tyle, o ile znają ją roztropni, a zacni sąsiedzi; to jest: gdzie i jak mieszka, czem się trudni, czy zna prawdy niezbędne do zbawienia, czy spełnia obowiązki chrześciańskie, czy nie ulega jakiemu nałogowi i t. p.; jednem słowem: jak się zewnątrz ludziom prawym przedstawia. Albowiem zachowanie zewnętrzne osoby pewnej daje ludziom, przez dłuższy czas na nię poglądającym, miarę jej usposobienia wewnętrznego: równie jak wskazówka u zegara. przez kilka dni dobrze wskazująca, daje upewnienie, że i wewnątrz kółka są w porządku. I tak do poznania stanu wewnętrznego swoich parafian przychodzi pasterz pośrednio przez objawy zewnętrzne. Czasem wprawdzie wgląda pasterz i bezpośrednio do wnętrza duszy niektórych swoich owieczek, kiedy słucha ich spowiedzi św., lecz to poznanie przez wzgląd na obowiązek bezwarunkowego zachowania tajemnicy nie może stanowić nigdy jakiejkolwiek podstawy do działania pasterskiego. Tylko znajomość parafian, pośrednio nabyta przez postrzeganie zachowania ich zewnętrznego, może służyć za podwalinę pasterskiej działalności.

Znać parafian jestto obowiązek pasterza pierwszorzędny. Lubo Kościół św. nie orzekł tego wyraźnie, jednak Sobór trydencki (sess. 23), wyliczając główne powinności pasterskie, kładzie na pierwszem miejscu obowiązek znajomości owieczek: *mandatum est omnibus, quibus animarum cura commissa est, oves suas agnoscere, pro his sacrificium offerre, verbique divini praedicatione, sacramentorum administratione ac bonorum omnium exemplo pascere.*

2. Ten obowiązek wypływa z samej istoty urzędu pasterskiego. Albowiem gdyby pasterz nie znał każdego swojego parafianina szczegółowo, to nie mógłby należycie spełnić najgłówniejszych nawet powinności swoich, jakiemi są: nauczanie, zaopatrywanie śś. Sakramentami, napominanie i staranie o postęp duchowny parafian.

a) Wiemy tedy, iż pasterz według powszechnej nauki Kościoła ma ścisły obowiązek z uszczerbkiem nawet zdrowia swego, majątku, wygód, a wreszcie z narażeniem życia własnego, nauczyć każdego ze swoich parafian przynajmniej tych prawd, które są niezbędne do zbawienia. S. Ligoury (*Homo Apost. IV*, appendix §. II i Tr. 7, 35) naucza: *Sicut graviter peccat, qui negligit haec scire (et quidem non tantum, quoad voces, sed etiam quoad sensum), ita etiam graviter peccat parochus, ut communiter docent DD., si per se vel per alios idoneos* (ipso legitime impedito, ut loquitur Conc. Trid. sess. 5, c. 2) *non curat ea docere saltem quoad substantiam suos subditos, pueros et adultos, qui ea ignorant.... cum quantocumque suo incommodo.* Jakoż tedy zdoła pasterz nabyć pewności moralnej, że dopełnił powinności nauczania, jeśli nie zna każdego parafianina z osobna? Czyż nie jasnem, jak na dłoni, iż pasterz powinien sam, albo przez swego godnego zastępcę, zbadać każdego parafianina pod tym względem? Boć i doświadczenie uczy, iż ludzie świeccy nie umieją, albo nie chcą pasterzy swoich uwiadomić, skoro postrzegą podobne braki u swoich bliskich lub znajomych. Nie dawno temu w jednej parafii u nas, gdzie słynie lud z pracowitości, oszczędności, trzeźwości i ofiarności na cele dobroczynne, — gdzie kazania i katechizacye na kilku punktach od kilkunastu lat prawili kapłani, znalazł jeden z kapłanów w promieniu półmilowem od kościoła Wojtusia, przeszło 30 lat liczącego, o zdrowych zmysłach i zdrowym umyśle, mającego rodziców wcale nie ubogich, ani też bezbożnych, powiadam znalazł człowieka, więcej niż 30 lat wieku mającego, który nigdy nie był w kościele, chyba wtedy, kiedy go chrzczono. Naturalnie ten człowiek nie znał Boga, ani Jego Sakramentów śś. Również tenże kapłan znalazł w tej samej parafii w promieniu ćwierćmilowym od kościoła Franka, sierotę, który

już był wyszedł z klas wojskowych, a jednak nigdy nie był u spowiedzi św. Notabene w tej parafii był na plebanii nawet *status animarum*, sporządzony w domu na podstawie konskrypcyi cywilnej, metryk parafialnych i zeznań najpoważniejszych parafian, w którym Wojtusia i Franka nie opuszczono. — W drugiej znowu parafii znalazł nie dawno kapłan, chodząc po kolędzie, w oddaleniu ¼ mili od kościoła parafialnego, pannę, liczącą lat od 18—20, ubierającą się w kapelusz i rękawiczki, mieszkającą u rodziców, wcale nie ubogich, która jednak nie znała pierwszych prawd wiary, ani też ani razu nie była u spowiedzi św. A ileż chłopców i dziewcząt, liczących lat 15, 16 i 17 znalazł tenże ksiądz w różnych parafiach, którzy nie znali P. Boga i nie byli nigdy u św. spowiedzi? Razu jednego miał to szczęście, iż przygotowywał parafiankę do pierwszej spowiedzi, a zaraz następnego roku do sakramentu małżeństwa. A raz znowu miał to nieszczęście, iż wypadło mu wyrostka 17 letniego przygotowywać do pierwszej spowiedzi, a już za kilka miesięcy potem być jego kapelanem w zakładzie karnym. Dla czego choć o 3 lata pierwej nie przysposobiono owego młodzieniaszka do przyjęcia sakramentu Pokuty? Wspomniony ksiądz opowiada, iż spotykał wsie całe w Galicyi, w których od wójta aż na dół ludzie nie wiedzieli: kto jest Jezus Chrystus, nazywając Go, jak im się udało: Bogiem Ojcem lub Duchem św.; a jednak pasterze nie wiedzieli nic o tej ciemnocie religijnej, ponieważ ich nie *szukali* (Ezech. 34), ani nie *nawiedzali* (Zach. 11, 16). A zatem, aby spełnić obowiązek nauczania i zaopatrywania parafian śś. Sakramentami w całej rozciągłości, pasterz powinien znać swoje owieczki szczegółowo.

b) Według powszechnej nauki teologów obowiązani są także pasterze pod grzechem ciężkim upominać parafian błądzących, albo zostających w bliskiem niebezpieczeństwie, a nawet baczyć i doglądać, czy nie zaniedbują swoich obowiązków chrześciańskich. S. Alfons Lig. (Th. M. lib. 4, 360) naucza: *Parochi tenentur sub gravi corrigere oves, in peccato mortali vel ejus proximo periculo existentes, etiam cum discrimine vitae, et non solum in extrema, sed etiam in earum gravi necessitate.* A św. Tomasz z Akwinu (2, 2 q. 33, art. 2, ad 1) naucza: *pastores, qui habent specialem obligationem erga singulas oves, tenentur non solum corrigere delinquentes, sed etiam prospicere, an obligationi suae satisfaciant*, a na drugiem miejscu (2. 2, q. 15, a. 5): *qui habet specialem curam alterius, debet eum quaerere ad hoc, ut corrigat de peccato.* Jakoż tedy pasterze napominać będą, jesli nie będą znali każdej owieczki z osobna? jeśli każdej szukać nie będą? I tutaj uczy doświadczenie, że sąsiedzi i krewni nie zawsze zawiadomią pasterza, gdy który z jego parafian żyje w nałogu sprośnym, albo w nienawiści, albo gdy szerzy jakie zgorszenie, a szczególniej rzadko dawają znać pasterzowi o zgorszeniach, jakie się dzieją między narzeczonymi. Sam więc pasterz o takie rzeczy obowiązany jest pytać, i o nich w sposób przyzwoity się dowiadywać. Swięty Alfons Ligoury (Homo Apost. appendix. 4, IV) naucza: *Parochus tenetur exquirere de iis, qui vivunt in peccato, ut corrigantur. Item de inimicitiis et scandalis, quae serpunt, praesertim inter sponsos, ut opportune illis occurrat, quantum potest.* Kapłan pewien znalazł nie dawno temu podczas kolendy jednego dnia w promieniu ćwierćmilowym od kościoła parafialnego obok siebie mieszkających stadeł dzikich 2, które udało mu się skłonić do dania na zapowiedzi jeszcze w tym samym tygodniu. Używam wyrazu „znalazł“ w tym wypadku i w uprzednio przywiedzionych, ponieważ o nich nic nie wiedział pierwej ani kapłan wizytujący, ani też żaden z księży parafialnych, których w onej parafii było kilku. Gdy za tydzień podjął dalej wizytacyą w sąsiedztwie onych stadeł, oświadczył mu rotmistrz emeryt zaraz na wstępie, że i on postanowił przyjść ze swoją narzeczoną do kancelaryi parafialnej w zamiarze zapowiedzi. Ksiądz zdziwił się owem oświadczeniem poważnego starca, zwłaszcza że ani sąsiedzi nawet nie podejrzywali stosunku jego z osobą, u której mieszkał. — Znowu w jednej wsi podczas kolędy skarżyły dwie dorastające dziewczęta, że ojciec własny żyje od kilku lat od czasu śmierci ich matki z ich ciotką bezżenną ku zgorszeniu wielu osób. Już w niedzielę najbliższą, po uzyskaniu potrzebnych dyspens, głoszone były w kościele parafialnym zapowiedzi ojca rzeczonych córek z ich ciotką. — Tenże ksiądz znalazł w oddaleniu jednej ćwierci mili od kościoła parafialnego w jednym domu kilkoro dzieci, zamkniętych na kłódkę, wyglądających oknem jak ptaszki z klatki. Najbliżsi krewni obok mieszkający wyjaśnili kapłanowi przyczynę opuszczenia domu przez starszych na godzinę, w której się miała odbyć wizyta parafialna. Okazało się, że te dzieci, spłodzone ze służącą, były zapisane jako dzieci prawego łoża, a co jeszcze dziwniejsza, iż właściwa żona bezdzietna i właścicielka pięknej realności mieszkała społem z mężem, zamieniwszy rolę pani na rolę służącej, a co najdziwniejsza, iż ów szanowny mąż zasiadał w radzie gminnej razem ze swoim pasterzem przez kilka lat, naturalnie nie przeczuwającym nawet, z kim ma do czynienia. Podaję fakta świeże i tylko sprawdzone przezemnie. Mógłbym ich podać jeszcze mnóstwo, które pozwoliłbym sprawdzić każdemu, coby mi śmiał przesadę lub niezgodność z prawdą zarzucić. Ludzi, o których mowa, nie trudnoby nam było odszukać. - Także nie dawno temu jeden ksiądz, wizytując, pojednał dwu braci stryjecznych, którzy przez 9 lat z wielką stratą obopólną ze sobą się procesowali o kawał ziemi. — Już za wiele może podałem przykładów, ale nie mogę pominąć tej okoliczności, z którą spotyka się często kapłan, odprawiający wizytę parafialną w Galicyi wschodniej. Oto trafia się często w jednej rodzinie ojciec, żyjący w obrządku łacińskim, a syn zaś jego w obrządku *ruskim*; jeden brat, przyjmujący Komunią św. pod jedną postacią, a drugi zaś pod dwiema, matka modli się w kościele, a córka w cerkwi. Mniejsza jeszcze o ten nieład, choć on nie jest w myśl Kościoła, ale rzecz ważniejsza, iż ci, którzy opuścili samowolnie swojego pasterza, nie znajdują bardzo często równie dobrego. Wiadomo bowiem, iż w wielu cerkwiach galicyjskich po największej części skąpo bywa opowiadane słowo Boże i skąpo szafowana łaska w Sakramentach śś. O tej lekkomyślności samowolnej w przerzucaniu się do innego pasterza przestrzedz można tylko ze skutkiem podczas wizyty parafialnej. — A wreszcie podczas wizyty parafialnej prostuje się i usuwa wiele przesądów, zabobonów i błędów, zakorzenionych u ludu od wieków. Zabiera się ludowi „listy z nieba“, „sny Maryi“, biblie luterskie, senniki i broszury socyalistyczne i t. p., a na to miejsce szerzy się między ludem pisma prawdziwie religijne i pożyteczne; karci się ciemnotę i niechlujstwo, a zaleca się oświatę, porządek i ład w gospodarstwie. — W obec tego, co tu powiedziałem, nie można się powstrzymać, aby nie powtórzyć za prorokiem Ezechielem (34, 2): *To mówi Pan Bóg: biada pasterzom... co niemocnego było, nie posilaliście, a co chorego, nie leczyliście, co połamanego było, nie powiązaliście, a co się oderwało, nie przywiedliście, a co było zginęło, nie szukaliście: aleście z surowością rozkazowali im i z mocą. I rozprószyły się owce moje dla tego, że nie było pasterza* (glossa w biblii Wujka: swą powinność pełniącego) *i stały się na pożarcie wszech zwierzów polnych i rozpierzchły się. Błądziły* (glossa: dla lenistwa pasterzów) *trzody moje po wszystkich górach* (glossa: zwracając się do bałwanów) *i po każdym pagórku wysokim i po wszem*

obliczu ziemi rozprószyły się trzody moje, a nie był, ktoby szukał, nie było mówię, ktoby szukał. Przeto pasterzowie słuchajcie słowa pańskiego. Żywię ja, mówi Pan Bóg, za to że trzody moje stały się łupiestwem i owce moje stały się na pożarcie wszech zwierząt polnych, że nie było pasterza (bo nie szukali pasterzowie moi trzody mojej) *ale pasterzowie samych siebie paśli, a trzód moich nie paśli. Przeto pasterzowie słuchajcie słowa Pańskiego: to mówi Pan Bóg: oto ja sam na* (i. e. contra) *pasterze, będę szukał* (glossa: rationes exigam, będę żądał rachunku) *trzody mojej z rąk ich: i uczynię, że przestaną, aby nie paśli więcej pasterzowie samych siebie.* Przepraszam za digressyą. Pokazuje się tedy, że do spełnienia należytego powinności pasterskiej napominania niezbędna jest znajomość parafian szczegółowa.

c) Jest powinnością pasterza jedną z najgłówniejszych, aby był ojcem opuszczonych, wdów, sierot, kalek i ludzi ubogich. *S. Lig.* (Th. Mor. 4, 360): *parochus tenetur infirmos visitare, pauperum curam habere.* Jakoż tedy będzie dla tych nieszczęśliwych ojcem, jeśli ich każdego z osobna znać nie będzie? jeśli nie będzie ich szukał i odwiedzał? Kilka lat temu pleban, chodząc po kolędzie, spisywał sobie w jednym domu mieszkańców. Przyszła kolej na sierotę dziewczynę 20-letnią. Pomiędzy innemi opowiadają krewni, iż wraz z bratem, który służy w innym domu, jest właścicielką pięknego gospodarstwa, którem zarządza opiekun niesprawiedliwy, albowiem sieroty, porozdawawszy na służbę, sam dochodami z ich gospodarstwa własne dzieci wianuje. Pyta kapłan, czy doniesiono o tem sądowi. Odpowiedziano, że tak, ale mimo to opiekunowi pozostawiono i nadal zarząd majątku sierot. Udał się tedy pleban do sądu z ową sprawą. Nie szło wprawdzie raźnie: pisał kilka razy, ale w końcu odebrano realność sierocińską złemu opiekunowi, a oddano sierotom. — Znam wypadki, gdzie pleban podczas kolendy znajdował chorych bliskich rozpaczy, którzy po kilka lat nie byli w kościele, ani u Sakramentów św. i dopiero na wezwanie jego roztropne, odprawili ochotnie natychmiast spowiedź; tudzież znajdował nieraz głuchoniemych, wyżej 40 lat liczących, którzy ani razu nie byli u spowiedzi. Otóż, aby spełnić jak się należy obowiązek pasterski ojca sierot, uciśnionych i ubogich, potrzeba koniecznie ich szukać i poznać każdego z nich z osobna.

3. Z *prawa naturalnego* wypływa, iż pasterz powinien znać swoje owieczki. Uczy bowiem ś. Alfons Lig. (Th. M. lib. 5, 127, dub. 2 et 3), że pasterze obowiązani są z prawa naturalnego do zamieszkania w parafii osobistego i czynnego, które stałoby się niepożytecznem, a przynajmniej niedostatecznem, gdyby pasterze, mieszkając w obrębie parafii, nie znali każdej swojej owieczki z osobna. Co mówi św. Doktor Kościoła o całości, to samo odnosi się i do istotnej części tejże, t. j. do znajomości parafian, która jest oraz podstawą rezydowania pasterskiego. Jakiej natury jest całość, takiej też i jej cząstka istotna. Ponieważ tedy rezydowanie pasterskie wypływa z prawa naturalnego, to także i obowiązek znajomości parafian. Ten obowiązek pasterski wypływa z prawa przyrodzonego, albowiem między pasterzem a Kościołem stanęła umowa, mocą której pasterzowi tylko wówczas wolno używać dochodow z beneficyum swobodnie i prawowicie, kiedy spełnia wszystkie swoje powinności, a w pierwszym rzędzie obowiązek szczegółowej znajomości swoich owieczek, który jest podstawą innych powinności pasterskich. Tegoż zdania był i Synod łucki, odprawiony w roku 1621, gdy wypowiada: *officium pastorum est, a naturali jure... deductum, ut oves suas agnoscant et numerum earum non ignorent.*

4. Z *prawa boskiego* obowiązany pasterz znać swoich, jak poświadcza Sobór trydencki (sess. 23, c. 1 de ref.): *praecepto divino mandatum est omnibus, quibus animarum cura commissa est, oves suas agnoscere* (Joan. X, 14; XXI, 15; Act. Ap. XX, 28). Powiedział bowiem Pan Bóg już w starym testamencie (Przyp. 27, 23): *pilnie poznawaj twarz bydła twojego*, t. j. pasterzu, staraj się poznać stado twoje, przynajmniej o tyle, o ile się ono na zewnątrz przedstawia. A w nowym zakonie nakazuje Chrystus św. Piotrowi, a przy objęciu parafii pasterzowi każdemu (Jan XXI. 15.): *„Paś baranki moje, paś owce moje"*, t.j. bądź pasterzem baranków i owieczek, tobie powierzonych, dobrym wedle Serca mego, ja bowiem (Jan X, 14.): *„jestem pasterz dobry: i znam moje i znają mię moje."* Powiesz może czcigodny czytelniku: naciągasz Pismo ś.? Bynajmniej, przytaczam tylko one zdania, wyjęte z Ewangielii św. Jana, na które się Sobór trydencki powołuje na udowodnienie tegoż obowiązku. Zresztą dodam jeszcze inne słowa Pisma ś. ku udowodnieniu założenia. Pan Jezus w Ewangielii św. Jana (X. 3.), bliżej określając właściwości tego obowiązku, powiada: *„pasterz, który wchodzi przeze drzwi* (t. j. przez Chrystusa) *nazywa owce swoje* mianowicie", to jest, pasterz dobry, naśladujący Zbawiciela i przejęty duchem Jego, zna każdą z owieczek mu poruczonych po imieniu. A dalej w tymże rozdziale (X. 14.) powiada Chrystus Pan: *„ja znam moje i znają mię moje, jako mię zna Ojciec, a ja znam Ojcą"*. Temi słowy zaleca Pan Jezus znajomość owieczek ojcowską na wzór Ojca Niebieskiego, znajomość serdeczną, najtkliwszą, natchnioną miłością Boską, nadprzyrodzoną. A Ojciec dobry nie tylko zna dzieci swoje po imieniu, ale zna nadto każdego dziecka swego niebezpieczeństwa, potrzeby i niedostatki i o takowe się troszczy. Tak i pasterz dobry, przejęty Duchem Chrystusowym posiada znajomość swoich owieczek nie tylko powierzchowną i ogólną, do której przychodzi z czasem z okazyi sprawowania śś. sakramentów, odprawiania nabożeństwa w kościele i prowadzenia kancelaryi parafialnej, ale znajomość szczegółową, odnoszącą się do niebezpieczeństw, potrzeb i niedostatków każdej z osobna, do której przychodzi osobliwie przez wizytę parafialną. I Chrystus Pan, książę pasterzów, przykładem tę naukę pokazuje na sobie i na uczniach swoich: obchodzi piechotą całą Galileę (Mat. 4, Mar. 1); przechodzi pieszo miasta i wioski; opuściwszy 99 owiec, *idzie szukać onej, która zabłądziła* (Mat. 18, 12); odbywszy daleką podróż, czeka u studni na Samarytankę; osobno zajmuje się i to po nocach trwożliwym Nikodemem, osobno nawraca Mateusza i osobno wchodzi w dom Zacheuszów; a wreszcie wysela na *opłotki i uliczki uczniów swoich, każąc im iść po dwu do wszystkich miast i miejsc, kędy sam przyjść miał* (Łuk. VI, 13, X, 2, Mat. 9 36. Marek 6, 7). Na cóż tedy w Pismie św. tyle pełnych trudu przykładów Zbawiciela i uczniów Jego, na co tyle nacisku w nakazywaniu znajomości powierzonych owieczek, jeśliby to poznanie przyjść miało samo od siebie — już z okazyi spełniania innych powinności pasterskich? Czyż taki wykład znajomości owieczek byłby zgodnym z mądrością Boga? I to uwagi godna rzecz, iż Pan Jezus wymienia właśnie znajomość owieczek jako znak najprzedniejszy swojego pasterstwa, wyróżniający Go od najemników, od złych pasterzy i od antychrysta, księcia złych pasterzów. A jeszcze dziwniejsza, iż antychrysta piętnuje u Zacharyasza (11, 15) z wręcz odmiennego zachowania się. Tamże powiedziano: *oto ja wzbudzę pasterza na ziemi, który opuszczonych nie będzie nawiedzał, rozproszonego nie będzie szukał, a złamanego leczyć nie będzie..., a co stoi, karmić nie będzie..., o pasterzu, o bałwanie, opuszczający trzodę, miecz* (t. j. pomsta Boża) *na ramieniu jego i na oku prawem jego, ramię jego schnieniem uschnie* (t. j. moc i potęga jego upadnie), *a oko*

prawe (t. j. chytrość), *zaciemniając się*, *zaćmi* (t. j. nie oszuka Pana Boga i nie ujdzie kary. To miejsce, wyjęte z proroctwa Zacharyasza, wykłada glossa Wujka o antychryście. *(Dok. nast.)*

Czas trwania cywilnej przeszkody małżeńskiej z tytułu stawienictwa do poboru wojskowego i dowody jej nieistnienia.

Nowella do ustawy wojskowej z dnia 2 paźdz. 1882 (D. u. p. n. 153) w §. 44 zabrania zawierać związki małżeńskie przed „zupełnem zadosyćuczynieniem obowiązkowi stawiennictwa“ *(vor der vollständigen Erfüllung der Stellungspflicht)*, a wykonawcze rozporządzenie ministra wojny z 1 list. 1882 l. 6.731 (Dz. rozp. wojsk. n. 114) w rozdziale XXIV lit. *c*) stanowczo orzeka: że tym, którzy nie zadosyć uczynili obowiązkowi stawiennictwa, wzbronione jest zawieranie małżeństwa nawet po wyjściu z trzeciej, a względnie czwartej klasy wieku, aż do zupełnego spełnienia tej powinności“ *). W obec tego kandydat stanu małżeńskiego przy egzaminie przedślubnym spotkać się musi koniecznie z zapytaniem: „czyś zadosyć uczynił już obowiązkowi stawiennictwa?“ a proboszcz nie pierwej da mu ślub, dopóki na to pytanie nie otrzyma *twierdzącej* i *uzasadnionej* odpowiedzi. W jakim wieku znajdować się musi narzeczony, aby powyższego pytania nie usłyszał i czem poprzeć ma inny swą twierdzącą odpowiedź, gdy takie pytanie prawnie doń wystosują, chcemy tu wyłuszczyć.

Paragraf 44, normujący tę wzbraniającą przeszkodę małżeńską i powołane wyżej rozporządzenie ministeryalne nie określiły granic, nie wskazały czasu, dokąd i jak długo względem jednostki istnieć ma ten zakaz małżeństwa. Inne jednak ustępy ustawy wojskowej dają na to dostateczną odpowiedź. Już w naszej rozprawie „*Małżeństwo młodzieży popisowej...*“ (por. *Wiadom. katol.* z 1883 r. nr. 7 i trzy następne), wskazaliśmy ją w §. 16, lit. *c*) i w §. 33, alinea 4, opierając się tylko na ich brzmieniu. Rozporządzenie bowiem ministeryalne, rozwiązujące tę sprawę kategorycznie, pojawiło się o wiele później od naszej rozprawy. Ponieważ paragrafy rzeczone naznaczają 36 rok życia skończony, jako ostateczny termin zadosyć uczynienia obowiązkowi stawiennictwa, przeto wnioskowaliśmy, że także do skończonego 36 roku życia rozciąga się czas trwania przeszkody małżeńskiej z tytułu stawiennictwa, i że zatem proboszcz każdego kandydata stanu małżeńskiego, który tego roku nie przekroczył, przy egzaminie nowożeńców zapytywać powinien, czy zadosyć uczynił obowiązkowi stawiennictwa. Że jednak §. 44 tego wyraźnie nie wyłuszczał, a długie nawyknienie do odmiennych przepisów starego §. 44 ustawy wojskowej przyzwyczaiły duchowieństwo uważać każdego, który ostatnią klasę wieku popisowego przekroczył, za wolnego od tej wzbraniającej przeszkody małżeńskiej, przeto utrzymywała się niejednostajna praktyka postępowania z nowożeńcami i różne stawiano termina rozciągłości czasowej przeszkody. Nie mniej i co do pytania, jakich uzasadnień żądać należy od nowożeńca, aby z nich nabyć pewnego i gruntownego przeświadczenia, czy powinności stawiennictwa zadosyć uczynił, nie było jednolitego zdania, a nawet panowała niepewność..., bo że na gołosłownem twierdzeniu narzeczonego, na prostem jego „*tak*“ polegać w tak ważnej sprawie nikt nie mógł, pytać się o to wcale nie trzeba. Na obydwie te wątpliwości rzucono już obecnie światło z wyżyn autentycznego tłumacza państwowych ustaw, w którem pierwsza występuje już bez cienia, a w drugiej błąkają się jeszcze cieniste mary przypuszczeń.

Na pytanie pewnego górnoaustryackiego proboszcza: *do którego wieku życia zapytywać się ma nowożeńców o spełnienie obowiązku stawiennictwa i jakich ma żądać od nich dokumentów na poparcie ich twierdzenia, że tejże powinności już zadosyćuczynili?* odpowiedziało tamtejsze namiestnictwo odezwą z kwietnia 1883 l. 3.986, następująco: „wysokie c. k. ministeryum obrony krajowej z powodu zapytania pewnego c. k. namiestnictwa, kto jest powołany do wydawania poświadczeń stwierdzających, że przeciw zawarciu małżeństwa nie zachodzi przeszkoda z tytułu wojskowej powinności i do którego roku życia powinność ta może stanowić przeszkodę małżeńską, odpowiedziało rozporządzeniem z d. 9 kwietnia 1883 l. 1861/389 II, że do wydawania poświadczeń, o których tu mowa, powołana jest **przedewszystkiem** polityczna władza rodzinnego powiatu nowożeńca, względnie polityczna władza powiatowa, pod której ewidencyą należy, i że ukończony 36 rok życia stanowi krańcową granicę, pokąd powinność wojskowa może dla nowożeńców, którzy nie służą czynnie — a nawet w razie ich usunięcia się od obowiązku stawiennictwa — stanowić w ogóle małżeńską przeszkodę“ *).

Pierwsza zatem wątpliwość, co do terminu trwania przeszkody małżeńskiej z tytułu obowiązku stawiennictwa do poboru wojskowego, usuniętą została najzupełniej i dla tego kierujący sprawami małżeńskiemi **winien** każdego nowożeńca, który jeszcze 36 roku życia nie przekroczył, zapytywać, czy swej powinności wojskowej zadosyć uczynił, bo dziś już nie wystarcza wiadomość, z metryki jego urodzin powzięta, że tenże wiek ostatniej klasy poborowej przekroczył.

Takiej kategorycznej odpowiedzi nie podaje powyższy reskrypt co do drugiej okoliczności w tej sprawie. Tem samem pytanie: „jakie dowody uważać ma duszpasterz za *dostateczne*, że nowożeniec, który 36 lat nie skończył, zadosyć uczynił powinności stawiennicze?“ pozostawił otwartem. Że w reskrypcie wymieniono polityczną władzę miejscową, w której nowożeniec ma prawo przynależności, i polityczną władzę, która go ma w swej wojskowej ewidencyi, jako władze, powołane do wydawania omawianych poświadczeń, to jeszcze **nie dowodzi, że tylko te poświadczenia i że one jedynie** dostarczyć mogą żądanego dowodu. Że im przysłuża cecha najwyższej możliwej pewności, że one jedynie wprost dowodzą, iż aspiracyom małżeńskim kandydata §. 44 nie stoi więcej na przeszkodzie, to przyzna każdy, ale z tego jeszcze nie wynika, iżby

*) *Diejenigen, welche ihrer Stellungspflicht nicht nachgekommen sind, unterliegen auch nach dem Austritte aus der dritten, und beziehungsweise vierten Altersclasse, bis zur vollständigen Erfüllung der Stellungspflicht, dem Verehelichungsverbote.*

*) *Das hohe k. k. Ministerium für Landesverteidigung hat anlässlich der Anfrage einer k. k. Statthalterei, wer zur Ausfertigung der Bestaettigungen, dass gegen eine Verehelichung rücksichtlich der Wehrpflicht kein Hinderniss obwalte, berufen sei und bis zum welchen Lebensjahre die Wehrpflicht überhaupt ein Hinderniss der Verehelichung bilden könne, mit dem Erlasse vom 9 April 1883 Z. 1861/389 II eröffnet, dass zur Ausfertigung der fraglichen Bestätigung vorzugsweise die politische Behoerde des Heimatsbezirkes des Eheverbers, beziehungsweise die politische Bezirksbehörde desselben berufen sei, und dass das vollendende 36 Lebensjahr die äusserste Grenze bildet, bis zu welcher die Wehrpflicht für Ehewerber, welche nicht activ dienen, überhaupt — selbst für den Fall des Versaeumnisses der Stellungspflicht — ein Hinderniss der Verehelichung bilden kann.*

Pod wyrazem: „*die politische Behörde des Heimatsbezirkes*“ rozumieć należy nie gminę, lecz to starostwo, w obrębie którego gmina leży, a więc ani gmina sama, ani też jej zwierzchność, nie mają prawa do wydawania nowożeńcom świadectw spełnionej powinności, jakiej się domaga ustawa.

każdy nowożeniec w te jedynie dokumenta zaopatrywać się musiał, które dostarczają najwyższej pewności. Słowo reskryptu ministeryalnego: *„przedewszystkiem“* (*vorzugsweise)*, którego nie można brać jako przeciwstawienie do następującego *„beziehungsweise“* (bo w dwóch tych zdaniach jest mowa o równorzędnych władzach, azatem i o dokumentach, mających równorzędne znaczenie, uzasadnionem czyni przypuszczenie, że ministrowi świadome musiały być i inne sposoby dowodzenia, iż wzbraniająca przeszkoda małżeńska z tytułu stawiennictwa dla jakiejś jednostki istnieć przestała, i że im dostateczną i wystarczającą siłę dowodzenia przyznawać musiał i tylko z pośród tych innych sposobów *„vorzugsweise“* powyższy prawem pierwszeństwa nacechował. Tłumacząc inaczej ten reskrypt i zmuszając każdego nowożeńca niżej 36 lat, by tylko poświadczeniem swego starostwa dowodził swej spełnionej powinności wojskowej, popełniałoby się wiele niedorzeczności, żądając dowodu tam, gdzie dowodzenia nie potrzeba. I tak:

a) Regularnie po 12-letniej przynależności do związku wojskowego otrzymuje się od niej uwolnienie i do ręki pisemny dowód, tak zwany „abszyt“ (Abschied). Przypada to zwykle między 32 a 35 rokiem życia, a bardzo często, zwłaszcza zaś w czasie wojennym i wcześniej. Mieliżbyśmy od takiego nowożeńca, który przed nami z abszytem staje, żądać jeszcze dokumentu, który reskrypt „vorzugsweise“ podnosi?! A takby być musiało, gdybyśmy dostarczenie poświadczenia politycznej władzy uznawali za coś koniecznie nakazanego. **Abszyt** zatem musi być wystarczającym dowodem, że dla jego właściciela przestała istnieć przeszkoda z §. 44 i że zatem z tego tytułu niczem go już obarczać nie trzeba.

b) Według ustawy z 13 czerwca 1880 (Dz. u. p. XXVI. n. 70) wszyscy, których za niezdolnych uznano do służby wojskowej, lub z nimi na równi postawiono, obowiązani są płacić podatek wojskowy (Militärtaxe), do czego w stósownym czasie wzywa ich odrębnem pismem, tak zwanym nakazem płatniczym, urząd podatkowy. Trzebaż więc nowożeńca, który taki nakaz płatniczy posiada, posyłać do starostwa po pisemną odpowiedź, czy obowiązkowi wojskowości zadosyć uczynił, skoro ten dokument w jego ręku aż nadto głośno mówi, że to niedołęga?!. Przyznawszy dokumentom, w reskrypcie wymienionym, przymusowe znaczenie, wypadłoby jednak tak postąpić. Wynika zatem, że **nakaz płatniczy** na podatek wojskowy musi być dostatecznym dowodem do zillustrowania żądań §. 44.

c) **Paszporta wojskowe**, czyli te książeczki, które władza wojskowa każdemu wojskowemu doręcza i w nich najdokładniej uwidacznia stan ich właściciela i wszelkie zaszłe zmiany, nie będąż kompetentne do udowodnienia, że nowożeńcowi §. 44 do zawarcia związków małżeńskich nie przeszkadza?! — Sądzimy, że dostateczności powyższym dowodom nikt nie odmówi.

Czy są jeszcze jakie inne sposoby dowodzenia spełnionej powinności wojskowej? Wiadomo nam, że w niektórych dyecezyach, a zwłaszcza zaś w dyec. linckiej, z wiedzą obydwojga władz utrzymuje się łagodniejszy sposób postępowania w tym względzie z nowożeńcami, **ale tylko ze znajomymi.** W takich razach uważają duszpasterze *świadectwo zwierzchności gminnej*, do której narzeczony przynależy, *sumienne zeznanie dwóch albo więcej wiarygodnych i sobie znanych świadków*, którzy z narzeczonym równocześnie do poboru wojskowego stawali, za wystarczające, a niekiedy nawet i *swoje osobiste przekonanie*, gdy w niewielkiej swej parafijce obeznani są z familijnemi stosunkami parafian. W postępowaniu jednak z osobami nieznanemi, żądają zawsze powyżej wymienionych dowodów, a gdy te sub **a**, **b**, **c**, brakują, lub też w wypadku jakiej wątpliwości, czy to co do obcych, czy też co do swoich, upominają się o dowody, w reskrypcie wskazane, więc petentów odsyłają, albo do starostwa ich przynależności, albo do starostwa, które ich w ewidencyi utrzymuje; przynależnych zaś do miast, które się rządzą własnym statutem, odsyłają do magistratów tychże miast, te bowiem w takim wypadku zastępują miejsce władz politycznych, o których reskrypt mówi.

Ponieważ jednak łagodniejszego sposobu postępowania nie popiera żaden reskrypt władzy — a przynajmniej nie znamy go wcale, przeto poradną jest rzeczą trzymać się ściśle przepisu, jaki władza dyecezalna w tak ważnej sprawie podać zapewne nigdzie nie omieszkała. Przez wzgląd jednak, że te przeróżne formalności uciążliwe się stają dla stron, o ile je, szczególniej biedniejsze — na liczne wydatki narażają, przeto dobrzeby było, gdyby który z księży proboszczów wysłał do swego starostwa dokładny kwestyonaryusz i oparłszy się na wskazówkach niniejszych, żądał na poszczególne pytania odpowiedzi, autentycznie tłumaczącej i uzupełniającej istniejące przepisy, azatem odpowiedzi z samego ministerstwa wojny. Tą drogą dochodzą nasi Bracia z innych prowincyj do dokładnej znajomości i jasnego zrozumienia ustaw, i nie wystawiają się na takie zarzuty, jakie nie dawno padły z ust ministeryalnych na duchowieństwo galicyjskie, z powodu niedokładnego prowadzenia ksiąg metrykalnych i mniej poprawnego załatwiania urzędowych zleceń. W kwestyonaryuszu takim żądaćby wypadało: 1) *czy reskrypt minist. wyklucza wszystkie inne dowody, prócz wzmiankowanych tam poświadczeń?* 2) *w razie przeczącym, jaką przywiązuje wagę do dowodów a*), *b*), *c*). 3) *czy świadectwom zwierzchności gminnych i wymienionym sposobom łagodniejszego postępowania przyznaje siłę dowodu* i 4) *czy pisemne poświadczenia od władz politycznych* (ewentualnie zwierzchności gminnych) *podlegają opłacie stempla i jakiej?*

Ze odpowiedź taka byłaby i dla naszych pism pożądaną, nie potrzebujemy dowodzić.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Papa e Re** (Papież i król). Teorye polityczno-religijnego pojednania. *P. G. Zocchi S. J.* Taki jest tytuł dzieła, które już w drugiem wyszło wydaniu, a zasługuje, aby w jak najszerszych kołach znanem było. O znakomitych zaletach jego świadczą liczne listy pochwalne, jakie ze wszech stron autor otrzymał, tak od wysokich dostojników kościelnych, jak i od katolików świeckich i od naczelników katolickich związków Włoch, przedewszystkiem od Ojca św., który kilkakrotnie autora do podobnych publikacyj zachęcał. Dzieło to powstało z całej serii artykułów, wprzód w *Civilta Cattolica* ogłoszonych, które najważniejsze punkta sprawy rzymskiej rozbierały. Autor występuje przedewszystkiem z całą stanowczością przeciw twierdzeniu, jakoby z d. 20 września 1870 r. sprawa rzymska została już rozwiązaną i jakoby nie istniała dalej. Dowodzi owszem, że w tym dniu się dopiero w całej pełni rozpoczęła i że odtąd z dniem każdym potęguje się konieczność jej rozwiązania. Dowodem tego są ustawy gwarancyjne i ustawiczne zabiegi włoskiego rządu w celu pojednania się mimo *non possumus* Stolicy św. Nawet w obozie nieprzyjacielskim podnoszą się za tem głosy: „Nie możebnem jest, aby Papież i król w Rzymie obok siebie spokojnie panowali“. To samo twierdzili zawsze ś. p. Pius IX i Leon XIII. Stąd to smutne położenie Italii na zewnątrz i wewnątrz, której stronnictwa są w ciągłej walce przeciw sobie, a zwycięstwo przy rewolucyonistach, albo przy katolikach pozostanie, bo

we Włoszech środkowa, konserwatywna partya, jest niemożebną. Daremne są wszystkie zabiegi i próby w celu ułożenia *modus vivendi* między papieżem a królem, niezmazanem jest piętno hańby, wyryte na czole włoskiego rządu. I Włochy doświadczają tego, co się w historyi ciągle powtarzało i co Thiers w te słowa ubrał: *„Qui mange du Pape, en meurt“*. — W dalszych rozdziałach świetnie traktuje autor ważny punkt o ustawie gwarancyjnej i o internacyonalnem znaczeniu sprawy rzymskiej. Przy zajęciu Rzymu gwarantował rząd włoski w obec całego świata i w obec wszystkich rządów trzy punkta: *staranie o utrzymanie*, *o majestat*, *o wolność i niezawisłość Papieża*. Autor w sześciu gruntownych artykułach poddaje ścisłemu egzaminowi tę ustawę, jej wartość i jej skutki. Dowodzi dalej, że z ustawy gwarancyjnej papież i król najmniejszej korzyści nie mieli, i nie chcieli wyciągać jej dla siebie. I zresztą nikt się o tę ustawę we Włoszech nie troszczy. Wreszcie znakomicie szkicuje autor postępowanie rządu od r. 1870. W r. 1870 — powiada — proklamowano *internacyonalność sprawy rzymskiej*, dziś jest ona już tylko czysto-wewnętrzną kwestyą. W r. 1870 Visconti-Venosta wydał cyrkularz do rządów Europy w celu uregulowania z całym światem katolickim warunków przeistoczenia władzy doczesnej papieskiej (a regler avec le monde catholique les conditions de la transformation du pouvoir pontifical), a *mocarstwa wszystkie orzekły konieczność absolutnej niezawisłości papieża i internacyonalność tejże sprawy* i w interesie swych katolickich poddanych zastrzegły sobie interwencyą w właściwym czasie, a obecnie cała sprawa się zmieniła. Rząd włoski ogłosił ją za sprawę czysto wewnętrzną Włoch, twierdząc, że żadne ministeryum włoskie nie może się zgodzić choćby na najmniejszą interwencyą mocarstwa obcego. Prawdą będzie zawsze — tak kończy autor wyborne i pod każdym względem gruntowne swe dzieło, i prawdą pozostanie, że *sprawa rzymska jest tak międzynarodową*, *jak i samo papiestwo*, *a każde obce mocarstwo ma prawo w interesie własnych poddanych katol. interweniować na korzyść absolutnej niezależności papieża*.

2. **Die Versuchungen und ihre Gegenmittel** *nach den Grundsätzen der Heiligen u. der grossen Geisteslehrer*. Von Dr. F r i e d r. H e n s e. *Freiburg*, *Herder* 1884, 8, XV. 764 S. Cena marek 5. — Kapłanom, nad zbawieniem dusz pracującym, odda to dzieło cenne usługi, bo wchodzi w najgłębsze i najważniejsze tajniki duchownego życia. Rozpada się na *dwie* nierówne części. Pierwsza, krótsza (str. 1—192) zawiera ogólne uwagi o pokusach, o celach pokus, wreszcie podaje ogólne środki przeciw nim. Druga część, o wiele rozleglejsza (193—764), zajmuje się w szczególności ważniejszemi rodzajami pokus. Koniec stanowi obszerny traktat o skrupułach i wspaniały rozdział o pokusach w godzinę śmierci. Ze sposobu, w jaki autor pojedyncze rozdziały obrobił, dostrzedz zaraz można, że dzieło jego wielką obfitość najrozmaitszych wiadomości i najtrafniejszych nauk zawiera. Np. przy pokusach przeciw ufności w Boga, odkrywa najprzód naturę i źródła tej pokusy; poczem obok ogólnych środków podaje cały szereg uwag, mogących posłużyć do uspokojenia duszy, którą ta pokusa trapi. Odkrywszy zaś źródła pokus, bada je autor z wielką bystrością, i podaje przeciw każdej jak najwłaściwsze środki. A jak pokusę nieufności, tak podobnie z dokładną wszechstronnością inne także pokusy bada i przeciwstawia im odpowiedne środki. W tem badaniu najgłębszych tajników serca ludzkiego przewodnikami są autorowi Święci i wielcy asceci Kościoła, jak św. Augustyn, Bernard, Francisz. Salezy, Alfons i inni. Autor nie sadził się na frazesy i poetyckie opisy; owszem unikał ich jak najstaranniej, przedstawiając wszędzie rzecz swoję jasno, spokojnie i poprostu, z wielką gruntownością i godną powagą w szlachetnej pięknej mowie. Byłoby bardzo pożądanem, aby na tem polu ascezy, na którem przez swe dzieło od razu tak wybitne stanowisko zajął, dalej pracować nie ustawał. Sądząc z dotychczasowej pracy jego, można naprzód powiedzieć, żeby wielką przysługę oddał literaturze ascetycznej, gdyby się podjął napisania dzieła o całem życiu duchownem, do czego wzór i wstępne prace znalazłby we wybornem, lecz nieco już przestarzałem *Direttorio ascetico* O. Scaramellego.

3. *Konwent* OO. Augustynianów krakowskich, pragnąc upowszechnić żywot świątobliwy błogosławionego Izajasza Bonera, pisany w kilku językach przez licznych autorów, postanowił w r. b. ogłosić żywot i cuda tego Błogosławionego, wyjęty z dzieła ks. K. Niesieckiego *„Korony polskiej przy złotej wolności“* itd. Pracę tę poruczył członkowi swemu, O. Augustynowi Sutorowi, który ją wydał drukiem, dołączając odpowiednie uwagi i spis autorów, którzy o błogosławionym Izajaszu Bonerze pisali. Uroczysta i kanoniczna beatyfikacya O. Bonera jest obecnie zamierzoną

4. **Słownika synonimów**, ułożonego przez dost. ks. biskupa Adama Krasińskiego, opuścił prasę w tych dniach w Krakowie tom pierwszy, wydany nakładem Akademii umiejętności. Pracy tej poświęcił sędziwy pasterz 20 lat życia, spędzonych na wygnaniu z dala od kraju. Pierwsze to tego rodzaju dzieło w naszej literaturze.

5. Nakładem OO. Pijarów w Krakowie wyszły wybrane **poezye M. Anioła Duriniego**, arcybiskupa ancyrańskiego, nuncyusza w Polsce o Stanisławie Konarskim. Spolszczył jeden ze Zgromadzenia OO. Pijarów (8-vo 29 str.)

6. *Stowarzyszenie bl. Kanizyusza* w Niemczech, czyli t. zw. związek modlitwy katolickich dzieci niemieckich, mający na celu uproszenie łaski zjednoczenia się w wierze katolickiej, wydało przez pośrednictwo drukarni p. Herdera w Fryburgu ozdobne obrazki kolorowe, z modlitewkami w języku polskim, odpowiedne dla dzieci wiejskich.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

1. **Domysły o istniejącej przeszkodzie do małżeństwa.** W Neapolitańskiem następujący wypadek się zdarzył. Semproniusz chciał się ożenić z Gają, córką sąsiada. W tem donoszą proboszczowi, że Semproniusz jest bratem Gaji. Gdy bowiem ojciec Gaji przez długi czas był słabowity, żona jego utrzymywała stosunek z ojcem Semproniego, a Gaja jest owocem tego stosunku. Proboszcz niezmiernie się tem przeraził. Pytał się donosiciela, skąd to wie, i czy także innym to jest wiadome. Zapytany odpowiedział: Gdy się Gaja urodziła, słyszałem wtenczas od wielu osób, że nie może być w żaden sposób ślubnem dzieckiem, gdyż podany w metryce jej ojciec był bardzo chorym i niedołężnym; wielu wskazywało na Semproniego, że on jest jej ojcem, gdyż stosunek jego do matki Gaji nie był tajemnicą. Proboszcz pytał dalej, czy jeszcze to podejrzenie istnieje. Na co otrzymał odpowiedź: W tych dwudziestu latach już wielu pomarło, umarli i rodzice obojga narzeczonych, przeto już mało kto teraz mówił o tej sprawie; świeżo jednak, gdy się rozeszła wieść o bliskiem ożenieniu, podejrzenie zaczyna się na nowo obudzać i podnosić. Proboszcz nakazał opowiadającemu, aby milczenie o tem zachował, i żeby mu doniósł, jak co dalszego o tem usłyszy. — Osądził zaś, że cały wypadek trzeba donieść biskupowi. Biskup znowu odesłał sprawę tę do Rzymu, skąd nadeszła następującej treści odpowiedź: Proboszcz ma nakazać wszystkim domyślającym się przeszkody zachować jak najściślejsze milczenie, gdyż nie mogą dowieść rodzeństwa zaręczonych: Gaję trzeba uważać za ślubną w obec cywilnego i kanonicznego prawa, gdyż się *stante matrimonio* urodziła i nie można dla podejrzenia przeszkadzać zawarciu małżeństwa i wywoływać zgorszenia. W ten sposób wszystko się uciszyło.

2. **Umowa względem wychowywania dzieci z mięszanych małżenstw.** W sprawie tej podajemy ważną dla duszpasterzy decyzyą ministerstwa wyznań z 24 stycznia 1882. „Kontrakt względem wychowania dzieci, zawarty przez małżonków, z których jedna strona jest katolicką, a druga protestancką, nietylko w obec sumienia, lecz i w obec władz państwowych jest ważny. Żadna strona nie może go samowolnie łamać, a duszpasterze mają prawo i obowiązek czuwać, by w granicach swych był zachowywany; gdyby go zaś naruszono, *mają u władzy politycznej żądać dokładnego zachowywania go*“.

Kronika.

Rzym. W tych dniach zamianował J. Sw. Leon XIII ks. kard. prymasa Ledóchowskiego sekretarzem brewiów, który to urząd sprawował dotąd zmarły kard. Chigi. Jestto jeden z najwyższych urzędów kardynalskich, będący po urzędzie kardynała sekretarza stanu najwyższą i najważniejszą w św. Kollegium godnością. *Następcą* zaś ks. kardynała w urzędzie sekretarza memoryałów, zamianowany został J. E. ks. kard. *Lasagni*, a substytutem w sekretaryacie brewiów mianowany msgr. Tancredi - Fausti. — *Kardynał Massaia* udzielił ministrowi spraw zagranicznych ważnych wiadomości, dotyczących Sudanu, Abisynii itd. — Gazeta radykalna *Capitale* odważyła się zamieścić karykaturę takiej ohydnej treści: zwierze, ubrane w szaty biskupie, trzyma Najśw. Sakrament. I na to prokuratorya włoska najspokojniej patrzy, milcząc na takie ohydne naigrawanie się z najświętszych rzeczy.

Ziemie polskie. Z Litwy dochodzi nas znowu bolesna wiadomość. Oto ks. M. *Harasimowicz*, kapłan zacny, zamianowany przez ks. biskupa Hryniewieckiego administratorem dyecezyi wileńskiej, został dnia 2. b. m. *wywieziony* z Petersburga, dokąd otrzymał wezwanie od księcia Kantakuzena, *na wygnanie do miasteczka Welska w gubernii wołogdzkiej*, za to mianowicie, że nie chciał, jak od niego żądano, złożyć administracyi dyecezyi“. Nadto postanowił Rząd carski, ponieważ kapituła, jak sobie tego życzył, nie chciała przystąpić do wyboru administratora, znieść zupełnie dyecezyę wileńską. W obec tego stosunki ze Stolicą św. są już *de facto* zerwane.

Austrya. Biskup diakowarski ks. *Strossmajer* ogłosił długi list pasterski o *jubileuszu św. Metodego.* Oświadcza w nim: „Z wielkiej łaski Bożej u naszego narodu do dnia dzisiejszego utrzymał się (nb. w niektórych gminach) zwyczaj, że msza św. odbywa się w języku słowiańskim. Na ten święty zwyczaj od wielu wieków były wymierzone pociski (przez byłego arcybiskupa zagrzebskiego, kard. Kaulika, który ile możności wprowadzał rytuał *łaciński*, widząc w tem wzmocnienie jedności Kościoła), jednak dotąd w zachodnich częściach naszej ojczyzny odzywa się we mszy język słowiański na cześć Bożą i nie ma w naszej ojczyznie potęgi (aluzya do kardynała Michajłowicza), któraby zdołała usunąć język słowiański z nabożeństwa. Gdy myślę o tem, zawsze sobie przypominam św. Metodego, który przed Papieżem Janem VIII bronił „słowiańskiego“ języka kościelnego. Błagajmy więc z całego serca świętych apostołów słowiańskich o pomoc i wsparcie, aby ten św. przywilej, który niegdyś był wspólny nam *wszystkim*, był zabezpieczony, i starajmy się zapełnić przepaść, wytworzoną pomiędzy nami przez obcych, abyśmy utorowali drogę do jedności i wspólności w Kościele i religii.“

— Ks. Ignacy Paoli, arcybiskup bukareszteński, bawiący od kilku tygodni w Wiedniu, zmarł tam nagle d. 27 zm. rażony apopleksyą. Przybył on tam dla zbierania składek na dokończenie katedry przez się wystawionej w Bukareszcie. Nieboszczyk należał do Zgromadz. OO. Passyonistów, ur. 1818, biskupem Nicopolitańskim prekonizowany 1870 r., a w r. 1883 wyniesiony go godności arcybiskupa Bukaresztu. Zmarły dostojnik położył niespożyte zasługi dla Kościoła św. w Rumunii.

Belgia. *Stanowisko katolickiego ministerstwa* belgijskiego wzmacnia się z dniem każdym, a nowe wybory uzupełniające wypadają zwykle na korzyść katolików. Katolicka większość liczy teraz 87 głów, liberalnych posłów jest 51.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Na odbytem w d. 6 b. m. posiedzeniu Wydziału uchwalono urządzić na wiosnę 5 missyj 8-dniowych, a to w *Głęboczku*, *Pomorzanach*, *Rodatyczach*, *Baworowie i Łozówce*, w obrębie parafii Zbaraż. — Uchwalono następnie wydrukować sprawozdanie z czynności Towarzystwa w r. 1884, jakoteż przypomnienie listowne do tych członków, którzy dotąd nie uiścili swoich wkładek, co Wydział przypisuje jedynie tylko zapomnieniu. — Na kaplicę w Gołogórach przeznaczył Wydział 50 złr., a na jednę missyę ruską 100 złr. zapomogi.

Dzielimy się zarazem z cz. Współbraćmi tą radosną wiadomością, że nasz najprz. ks. Arcybiskup — nominat, który niegdyś zasiadał w naszym wydziale, raczył przyjąć najłaskawiej protektorat nad naszem Towarzystwem. Wydział, przyjmując tę wiadomość z wdzięcznością, poleca dost. Nominata modlitwom p. t. Współbraci o długie a szczęśliwe Jego rządy archidyecezyą i o opiekę nad Tow.

b) w dyecezyi przemyskiej.

Za r. 1884 nadesłali: *z dek. jarosławskiego*: p. t. księża złr.: Hebda 5, Olexiński 5, Hanczakowski 3, Teleka 3, Żywicki 3, Pastor 3, Tereszkiewicz 3, Bikowski 3, dr. Łabuda 3, Puzon 3, Rymar 2, Aug. ks. Czartoryski 10, Wolski 3, p. Helena Nidecka 3 złr. — *z dek. pruchnickiego*: Grzegorczyk 3, Beneszek 2, Rosicki 3, Olszewski 3, Kozłowski 2, Solecki 2. — *z dek. jasielskiego* p. t. księża: Paszyński dz. 3, Fiszer 3, Swiętnicki 3, Krzeczowski 3, Janicki 3, Stankiewicz 3, Dybaś 3, Filar 3, Biesiadzki 3, Krementowski 3, Gorczyca 2, Żygłowicz 2, Śliwa 2, Szura 2, Rożeń 2, Wawro 2, Trybus 2 złr. — nadto Olkiszewski 3 i Fedonowicz 3. — W rekollekcyach, odbytych w Łańcucie u OO. Jezuitów, wzięło udział 10 kapłanów.

Ks. Jan Puzyna, rektor — *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz

Od Redakcyi.

Objąwszy na swe imię i odpowiedzialność pismo **Bonus Pastor**, donoszę szan. Współbraciom, że wydawać je będę — w myśl najnowszego rozporządzenia Wys. c. k. Rządu — regularnie dwa razy miesięcznie, t. j. 12 i 26 każdego miesiąca.

Podejmując tak trudne zadanie, wymagające wielu sił i nie małych kosztów, upraszam czcig. Konfratrów o łaskawą pomoc i życzliwe poparcie. Jestem bowiem najmocniej przekonanym, że tylko wspólnemi siłami i tylko przez pośrednictwo własnego organu możemy skutecznie — w dobrze zrozumianym własnym interesie — pracować i stanąć na wysokości potrzeb czasu i naszego stanu. Ufając zatem pomocy Bożej, oraz życzliwemu czcig. Współbraci poparciu, przystępuję do dzieła.

Ks. Zygm. Gorazdowski,
sekr. Tow. „Bonus Pastor“ i wik. przy kość. ś. Mikołaja.

Archidyecezya lwowska.

Najprzew. ks. Arcybiskup-nominat wraca z Wiednia do Lwowa 13 b. m.

Aprobatę otrzymali: O. Wal. Wierzbicki, z zak. OO. Karmelitów, przeniesiony ze Sąsiadowic do Lwowa i O. Paulin Domański, z zak. OO. Bernardynów dyec. lubelskiej, zamieszkały w Milatynie.

Zmarli: 17 z. m. w Haliczu O. Dyonizy Tronowski, z zak. OO. Franciszkanów prowincyi polskiej, długoletni sybirak, ur. 1828, o. 1857, — oraz d. 9 b. m. Siostra M. Paula Drohomirecka, z zak. pp. Benedyktynek ob. łać., ur. 1863, prof. 1885 r.

Dyecezya tarnowska.

Ks. pr. Piątkowski zrezygnował z prezenty na Dębicę, przeto rozpisano nowy konkurs na 6 tygodni.

Kapelanami II klasy przy obronie krajowej zostali: ks. M. Kryza w Siedliskach i ks. W. Gadowski w Pilznie.

Rekolekcye dla inteligencyi w *Rzeszowie* pod przewodnictwem ks. Załęskiego, od 1—5 marca, wypadły nadzwyczaj pomyślnie. Żadna sala nie była w stanie pomieścić licznie zebranych. Rekolekcye się tedy odbywały w kościele. Pań było 400 i wspaniały był i budujący widok, gdy wszystkie przystąpiły do Komunii św. generalnej. Zawiązało się stowarzyszenie dam dobroczynności św. Wincentego a Paulo. Panów bywało na konferencyach od 250—300, do Komunii ś. przystąpiło ich około 200, a reszta, zajęciami swemi przeszkodzona, w tym dniu do tego aktu przystąpić nie mogła. Ks. kan. Gruszce, który z sąsiedztwa zaproszonych i miejscowych kapłanów (było ich 17) przez dwa dni podejmował u siebie, i rekolekcye te urządził, należy się uznanie za dobry przykład, godny naśladowania. Zebraną składkę 230 złr. przeznaczył ks. Gruszka na założenie Tow. dam dobroczynności.

Znany w kraju naszym *artysta malarz* p. **Wład. Czechowicz**, zamieszkały we *Lwowie* (przy ulicy Chorążczyzny l. 11, II piętro), ma w swej pracowni estetycznie wykonany **portret najprzew. ks. arcybiskupa-nominata, Sew. Morawskiego**, naturalnej wielkości, przez znawców pochlebnie oceniany, z którego to portretu *heliograficzne kopie* w rozmiarach 65/48 centimetrów, wyda w jak najkrótszym czasie. Cena egzemplarza zależeć będzie od ilości ogólnej zamówień, a w każdym razie nie przeniesie kwoty 5 zł. a. w. Zamawiać je można już teraz, składając przedpłatę albo wprost na ręce Wgo p. Czechowicza, albo za pośrednictwem Administracyi tych pism. Z najbliższym nrem rozeszle wydawca *listę subskrypcyjną* do łaskawego wypełnienia tak przez szan. Współbraci, jak i przez osoby świeckie, pragnące w swym domu posiadać portret najdost. Arcypasterza. Dokonane dotychczas przez p. Czechowicza portrety Wp. namiestnika Zaleskiego, jak i marszałka Zyblikiewicza, zasłużyły sobie na ogólną pochwałę i uznanie, co spodziewać się każe, że i portret powyżej rzeczony, oraz obydwóch p. t. Nominatów Cerkwi ruskiej, które także p. Czechowicz wykonuje, odpowiedzą ogólnemu życzeniu i wymaganiom sztuki.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem Stanisława Baylego.